

- Autor: **Gerłowski Andrzej**
- Tytuł: **Nie wszędzie pada deszcz**
- Wydawnictwo:
- Seria:
- Rok wydania: 1984
- Nakład:
- Recenzent: [Grażyna Głogowska](#)



Wódka, kobiety i śmierć

Literat to dopiero ma piękne życie!

Przynajmniej takie przekonanie zostaje po lekturze powieści Andrzeja Gerłowskiego „Nie wszędzie pada deszcz.” z 1984 roku.

Bohater - Jan Kołpacki jest takim szczęśliwym literatem. Sławny, znany i uznany, na wieczorki literackie i akademie szkolne jako gość honorowy zapraszany, wywiadów prasie udziela, nic innego nie robi, tylko wymyśla niestworzone historie i cieszy się życiem. Nie musi chodzić do roboty skoro świt i wykonywać poleceń durnego szefa, bo szefowie tak mają, że nie są mądrzy i lubiani. Nie jest skrępowany żadnym terminem, żadną umową. Ma w dodatku powodzenie u młodych i pięknych kobiet, pewnie je hipnotyzuje, bo jak zaczadzone nie zauważają, że jest to stary, brzydki i... łysy jegomość. Jakby tego było mało to jeszcze na tej swojej próżniaczej zabawie taki gryziopiórek dorabia się takiego majątku, że ho ho! Bo to bogacz, krezus! Ma na koncie ponad pięć milionów złotych,(podejrzewam, że na początku lat osiemdziesiątych to była zawrotna suma), spore konto dewizowe, willę na wybrzeżu, dom w Sagale, gdzie mieszka razem z bratankiem, dom w Zakopanem, kilka samochodów. Jeszcze raz podkreślam-wszystkie te dobra zostały zarobione uczciwie, piórem a dokładniej -długopisem i magnetofonem, bo to przecież nowoczesny pisarz wykorzystujący osiągnięcia techniki. Zamożność literata nie dziwi bo „dużo pisał, w dodatku dobrze” wyjaśnia milicjantom jego sekretarz Jacek Morwiński. Zrobił zawrotną karierę mimo, że: „w sporach był impulsywny, wygłaszał ostre, wyraźne sądy. Atakował gwałtownie, ale i jego nie mniej atakowano.” No proszę, kontrowersyjny pisarz w PRL-u i jak sobie dostatnio żyje. Stać go na młodą i atrakcyjną narzeczoną. Zatrudnia gosposię. Dobrze jest literatowi w pereelu, jak u Pana Boga za piecem.

A jeszcze lepiej być jedynym krewnym pisarza, a takie szczęście ma Aleksander Kołpacki, bratanek.”Obibok, pijus, kobieciarz” tak go lakonicznie ale trafnie opisał komisarz Rolka. Mimo

bardzo dobrego i intratnego zawodu architekta woli wieść życie niebieskiego ptaka i zalewać smutki litrami alkoholu. Bo wuj okazał mu nie tylko serce ale i udostępnił niedobremu, wyrodnemu krewnemu sakiewkę. Bratanek nie musi już nic robić do końca życia.

Także sekretarz pisarza nie martwi się stratą dobrze płatnej pracy. Dochody z książki, którą niebawem opublikuje, zagwarantują mu na jakiś czas wygodne życie. A wcale nie jest jeszcze żadnym znanym czy cenionym pisarzem. Opublikował kilka opowiadań i to bez żadnego echa. Ale może spać spokojnie.

Śledztwo prowadzi dwóch milicjantów - porucznik Kazimierz Matera i komendant Rolka. Zaprzyjaźnieni, lubią się ze sobą przekomarzać. Pracują jak detektywi-dżentelmeni z zupełnie innej epoki albo nie z tej strony żelaznej kurtyny. Uprzejmi, delikatni w obejściu: „Porucznik celowo nie posłużył się słowem „denat”, nie chciał dotknąć uczuć Jacka”. W głosie Rolki pobrzmiwała zawsze nutka służbistości, ale bez cienia nadszkakiwania. Sympatię porucznika zyskał sobie Rolka właśnie owym brakiem nadszkakiwania kolegom stojącym w hierarchii służbowej oczko lub nawet kilka oczek wyżej.”

Pomaga im Sawilski, szef ekipy technicznej, głównie zdejmując odciski palców na miejscu przestępstwa oraz niezmordowani wywiadowcy, zajmujący się śledzeniem podejrzanych. Ale tak naprawdę to Matera i Rolski działają sami. Mądrzy, szybko i trafnie wyciągają wnioski, nie dają się nabrać na fałszywe tropy, podrzucane przez zamieszanych w morderstwo. Metodą dedukcji wzorem Sherlocka Holmesa rozwiązują zagadkę tajemniczej śmierci. Trudno w to uwierzyć, ale oni nie przeklinają! Po filmach Pasikowskiego i późniejszych twórcach pasikowsko-podobnych trudno sobie wyobrazić śledczego czy zwykłego krawężnika, który nie używa wulgaryzmów zamiast przecinków.

Zamiast przeklinać, prowadzą dowcipne dialogi, jak na przykład ten:

„- Drzwi wejściowe od domu były na noc zamknięte?

- Tak.

- A garaż?

- Też.

- Miał wrogów?

- Kto?

- Przecież nie garaż.”

Z nałogów to jedynie papierosy. Alkohol tylko w towarzystwie, w małych ilościach.

„Która kobieta przyzna, że jest przewrotna, zła? Która przyzna się do egoizmu? Do tego, że się puszcza?(...)A każda kobieta ma w nim jakieś odłupania, plamki, nadżerki.” Mimo takiej nieprzychylniej opinii wygłoszonej przez Jana Kołpackiego, kobiety w tej powieści to zwykłe dziewczyny. Takie, jakie możemy spotkać na ulicy. Mają jedną wspólną cechę-wszystkie są ładne.

Nawet narzeczona pisarza, Zuzanna Borowicka, nie ma nic z *famme fatale*. Zauroczona sławnym, miłym panem postanawia za niego wyjść za mąż. W celu przyśpieszenia podpisania aktu małżeńskiego twardo wygłasza sentencję: „Przyzwoita kobieta bez ślubu z mężczyzną nie mieszka”, co wcale nie przeszkadza jej być jego utrzymanką i wieść dostanie życie przez dwa

lata. I jednocześnie mieć romans z kierownikiem ośrodka sportowego Rawy Stal, Sępińskiego. Ale jej były chłopak -Jacek Morwiński wystawia jej pozytywne świadectwo, mimo, że to właśnie jego porzuciła dla pisarza. Mówi o niej, że jest mądra a to poważny komplement w ustach porzuconego kochanka. Dodaje, że Zuzanna wmówiła Kołpackiemu, że go kocha. Zastanawiam się, czy imię tej kobiety jest przypadkowe czy to nawiązanie do biblijnej postaci i jej przygody?

Głodzia, panna która zawróciła w głowie porucznikowi. Albo jeszcze uczy się w technikum gastronomicznym i jest na praktykach w stołówce milicyjnej albo świeżo upieczona absolwentka. Ma poczucie humoru. Zakochana w poruczniku. Chciałaby, żeby było romantycznie ale porucznik ripostuje, że romantycznie jest w kinie i to nie w każdym filmie. Dobrze gra w ping-ponga.

Krystyna Doman, kelnerka na kempingu. Umawia się z nieznanym a potem spędza z nim noc. Rano beztrudnie zostawia go w swoim domu aby pójść na zakupy. Ma chłopaka po studiach ale właśnie zabrali go do wojska a ona nie lubi być sama. Zresztą, przecież nie wie, nie ma pewności, czy jej korpulentny, niezbyt ładny chłopak dochowuje wierności? I co on tam w tym wojsku robi, kiedy ma wolne?

Sprzątaczką pisarza, Pławińska, jedyna opłakująca śmierć pracodawcy. Rolka określa ją jako „porządną dziewczynę” a wie co mówi, bo zna ją „od takiego szczyła”. Dziewczyna zajmuje się wycinkarstwem.

Ostatnia, niedokończona powieść Jana Kołpackiego nosi tytuł: „Romans latem”, taki sam, jak zbiorku opowiadań samego Andrzeja Gerłowskiego. Czyli mamy tu wątek autobiograficzny albo bardzo subtelną autoreklamę. Ciekawe, czy są jeszcze jakieś inne tego rodzaju ślady? Przeszukałam net, ale oprócz daty urodzenia-1939 nie znalazłam żadnych informacji o autorze. Nawet portal „Nasza klasa” nie ma takiej osoby w swoich obszernych zbiorach. Nie mogłam porównać choćby rysopisu - Jan Kołpacki był łysy i bardzo żywotny, z dużym temperamentem, bo także na okładkach książek nie ma najmniejszej notki o autorze a o zdjęciu nie wspominałam. .W chwili pisania tego kryminału ma lekko po czterdziestce, czyli na pewno wiek się nie zgadza, bo Jan Kołpacki ma lat 65. Obecnie autor jest starszy od swojego bohatera o 4 lata. Czy tak samo jak jego książkowy bohater pławi się w luksusie i nie może się odpędzić od coraz to młodszych i pięknych fanek? Obawiam się jednak, że jeżeli kreując postać Jana Kołpackiego autor ujawnił własne fantazje i marzenia o literackim i finansowym sukcesie, to spotkać go mógł srogi zawód. Nieliczne egzemplarze jego książek oferowane są na Allegro za zawrotną kwotę 1 złotego, nie znajdując najczęściej nabywców. O wznowieniach lepiej nie wspominać.

A oto parę złotych myśli, które czytelnik może przepisać sobie do kajeciku albo do opisu w gg.

- * „Miłość to obsesja każdego wieku”
- * „Któż naprawdę zna kobiety”
- * „Młodzi patrzą krytycznie na innych, starsi natomiast krytycznie na siebie”
- * „Ludzi nic tak nie jednoczy jak wspólne kłopoty”.
- * „Brak wyobraźni nie świadczy o braku moralności.”